

Z Krystianem Lupą rozmawia Krzysztof Mieszkowski

Sytuacje graniczne

• **Dlaczego właśnie „Na dnie” Gorkiego stało się punktem wyjścia dla przedstawienia?**

– Do tej pory tak zwany margines, czyli ludzie wydziedziczni z kultury, był problemem społecznym. Mówiło się o powodach nędzy, problemach w docieraniu szerokich mas do kultury. Był to problem czysto społeczny i jednostronny. Tam miały iść pieniądze, trzeba było pomagać, nauczać. W tej chwili jest to fascynacja innego typu. Dostrzegamy, że tam, na marginesie, dzieje się coś, co jest symptomatyczne dla nas wszystkich. Ujawnia się tam to wszystko, co w tej spokojniejszej, normalnej, mieszczańskiej warstwie jest niewidoczne, stłumione.

• **Umieściłeś swoich bohaterów w noclegowni. Toczy się tam bardzo intensywne, czasami piękne, czasami przerażające życie. Tam widzisz pewne uniwersum, ale nie uchronisz się od aspektu społecznego czy etycznego w twoim przedstawieniu.**

– Aspekt etyczny jest dwuznaczny. Nie wiadomo, czy chodzi o rodzaj rozprężenia, rozwyrzenia, zatury wartości, demoralizacji, czy też o pewnego rodzaju doświadczenie prawdy, idące za tym оголоceniem.

• **Oголоceniem z czego? Z sumienia?**

– Oголоceniem z niewiarygodnie ciężkich warstw cywilizacyjnego i kulturowego kłamstwa. Z coraz większym przekonaniem twierdzą, że nasza kultura okazuje się kłamstwem albo pułapką. Osiągnęliśmy stan samozniszczenia korzeni religijnych. W pewnym momencie człowiek stwierdził, że sam jest twórcą bóstwa. Przez moment wartości niezaprzeczalną była kultura. Przeniknęła nasze życie, tak jak kiedyś religia. Nagle okazało się, że to jest także złudne, bo już nie prowadzi do prawdy tylko do fałszywych założeń, które stały się rodzajem konwencji. Przykładem jest nowa sztuka, która z zaciętkością rozbija ustalone świętości, widząc w nich coś bardzo niebezpiecznego, co pozwala człowiekowi na pozbawione uzasadnienia samozadowolenie, na ufanie prawdom, które nagle okazują się całkiem fałszywe, na bezpieczne i pyszne osądzanie innych ludzi, ich postępowania z pozycji tzw. norm. Nie mówię wyłącznie o normach etycznych, które też okazują się wieloznaczne.

• **Mam wrażenie, że żyjemy w świecie pozbawionym norm. Godność, honor, zasady etyczne dzisiaj przestają obowiązywać. Żyjemy wedle interesu, który wyznacza nam instytucja, firma, nasza prywatność. Nie ma potrzeby dialogu tylko bycia za wszelką cenę.**

– I jednocześnie zjawia się ogromny niepokój, którego największe wrzenie obserwujemy w rejonach granicznych, właśnie na marginesie.



Krystian Lupa, reżyser, scenograf, pisarz

• **Tam właśnie – na marginesie – bije, według Ciebie, źródło prawdy?**

– Nazywamy to nadal marginesem, a nagle okazuje się, że to tzw. człowiek kultury, człowiek normalny jest marginesem. Okazuje się, że margines może zalać cały świat, a dotychczasowa norma stanie się przeżytkiem. Co nie znaczy, że jest to jakaś straszna apokalipsa. To tylko nasza perspektywa, perspektywa wystraszonego inteligenta – mieszczanina, który nie jest w stanie dostrzec, że zmiany muszą odbywać się dramatycznie, wręcz tragicznie, że muszą być ofiary takich przemian, że coś musi być rozbrane czy rozbite, żeby mogła nastąpić kolejna synteza. Te rejony, które nazywamy marginesem, są rodzajem papierka lakmusowego. Pokazują, jak bardzo jesteśmy zafałszowani przez potrzeby, które zgłasza wobec

nas cywilizacja, kultura. Wobec tego w ogóle nie następuje dojrzewanie duchowe, które było możliwe jeszcze w kulturach bardziej jednorodnych, kiedy to procesy następowały o wiele spokojniej. W tej chwili dojrzewanie jest rabunkowym procesem. Musimy natychmiast się przekształcić. W związku z tym infantylizm jest znacznie powszechniejszy.

• **Wydaje mi się, że dziś nie ma dla człowieka miejsca w kulturze, która stała się mechanizmem samonapędzającym, ma wewnętrzny motor, który spowodował, że marginesy, o których opowiadasz w swoim przedstawieniu, po prostu się od niej odcięły. Nie widzą dla siebie miejsca w kulturze – wręcz przeciwnie, kontestują ją, akcentując swoje miejsce jako podstawową**

wartość swego świata. I powstaje społeczność plemienna w azylach.

– Możemy powiedzieć, że azylem jest cały świat. Żeby pozostać przy precyzji tego określenia, musimy jednak powiedzieć, że azyl to miejsce, w którym można żyć w poszanowaniu swojej słabości, swojego niedostosowania, gdzie staje się ono wartością, gdzie nie jest zwalczane, piętnowane. Oczywiście w takich społecznościach panują zupełnie inne mechanizmy. Dochodzi do regresu, który jest dla mnie bardzo istotny. I jemu właśnie warto się przyjrzeć. To wszystko, co człowiek normalny, który chce się dopasować do społeczeństwa, musi założyć, ubrać, tam może być z powrotem rozbite, zdjęte, ponieważ jest za ciężkie. Co z kolei powoduje, że człowiek nie jest w stanie siebie udźwignąć. W oczywisty sposób następuje wycofanie się do fazy wcześniejszej, dziecięcej, plemiennej.

• **Tam, gdzie dominują uczucia, emocje, żywiły?**

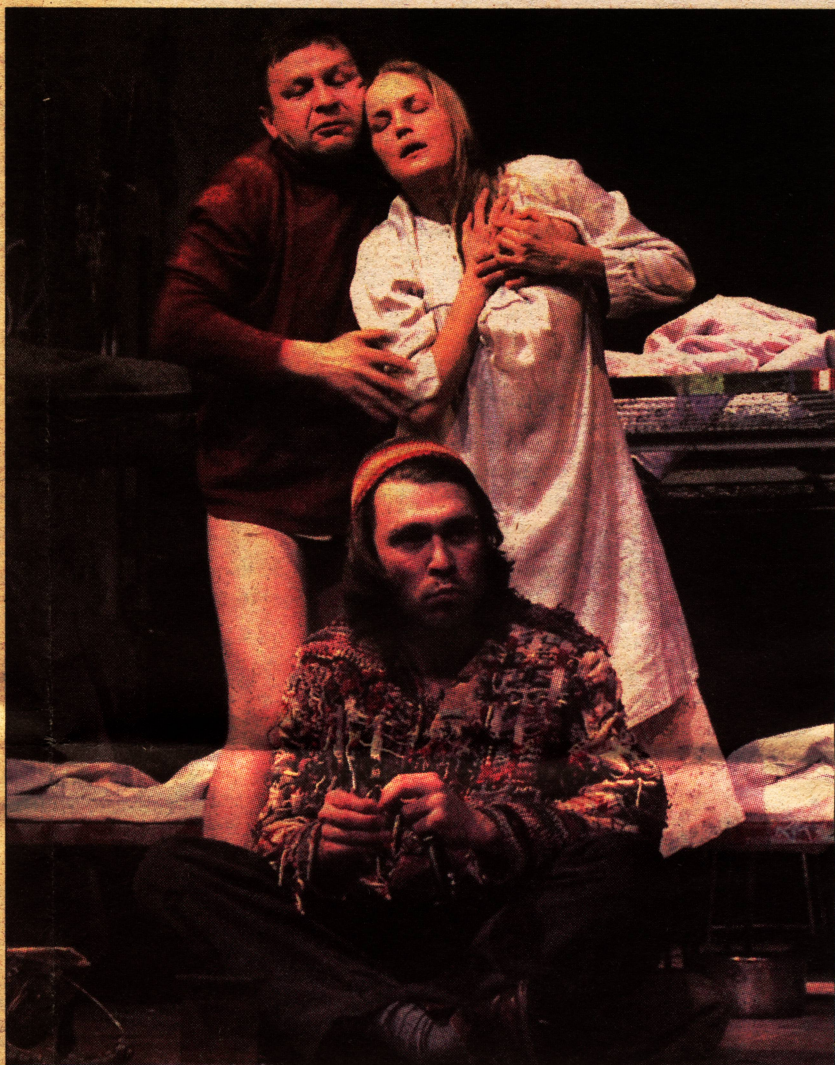
– Tak. Nawet społeczności średniowiecza żyły w swojej dziecięcości.

• **Czy w średniowieczu też pojawiali się ludzie wydziedziczeni, wyrzuceni poza margines? Mówisz o swoich bohaterach, że to wysypiska ludzkie.**

– Oczywiście. W tych dawniejszych społecznościach granice między azylami a normalną społecznością były bardziej płynne. One żyły w symbiozie. Dziś mury azylu, gett powstają na skutek lęku. Nasza indywidualna zbroja jest z coraz grubszego pancerza, z coraz grubszej blachy. Jesteśmy jak puszki chroniące się przed toksynami świata, przed zagrożeniami. Wiadomo, że każda puszka o zbyt grubej blasze staje się puszką Pandory, kiedy to, co pozostaje wewnątrz, nie znajduje ujścia. Każdy z nas inspirowuje w sobie, bez własnej woli, proces toksyczny, każdy z nas jest źródłem choroby.

• **Czy mamy szansę ocalenia przed totalną destrukcją?**

– Byłoby pychą te szanse znajdować w kolejnej idei mądrych, wykształconych, kierujących światem ludzi. O tym decyduje proces, który toczy poza naszymi pomysłami. Ale procesy są mądre, miejmy więcej zaufania do tego, co się dzieje na świecie. Ludzkość co rusz popełnia jakieś błędy. Człowiek chce więcej niż może. Chce więcej wiedzieć o świecie i w związku z tym podejmuje pochopne i zbyt pociągające decyzje. Jest zbyt zadufany, zbyt szybko wierzy. Na początku świat był dla nas płaską tarczą, później stał się okrągły, a za każdym następnym razem postępowaliśmy z nim i z innymi według własnego wyposażenia intelektualnego i popełnialiśmy błędy, które narastały. Każdy błąd wpuszczony



FOT. TOMASZ HOŁOĐ

W „Azylu” w Teatrze Polskim można zobaczyć m.in. Miłogosta Reczka, Dominikę Figurską i Marcina Czarnika

w społeczność narasta i doprowadza do katastrofy. Takim błędem był komunizm – przecież wiadomo, że miał to być ustrój szczęśliwości.

● **Ustrój nieszczęśliwości też może być.**

– Nawet łatwiej nam się udają ustroje nieszczęśliwości. Jeśli ktoś wymsli sobie krainę złą, to udaje mu się ona lepiej niż kraina dobra. Być diabłem jest łatwiej niż być Bogiem.

● **Czy artysta jest diabłem, czy Bogiem?**

– Jednym i drugim zapewne. On dokładnie o tym nie wie. Jest medium, które ulega najrozmaitszym podszeptom i zanim je w sobie zdiagnozuje, musi sam odbyć kawałek drogi, w której utożsamia się z jednym albo z drugim.

● **Dziękuję za rozmowę.**

SYLWETKA

Krystian Lupa, reżyser, pisarz, scenograf, jeden z najważniejszych twórców teatralnych ostatnich lat. Reżyserował m.in. w Starym Teatrze w Krakowie, w stołecznym Teatrze Narodowym oraz na scenach w Niemczech, Francji i Izraelu. Jego najsłynniejsze przedstawienia to „Nadobnisie i koczodany” Witkacego, „Kalwerk” Bernharda i „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa oraz „Lunatycy” Brocha i „Bracia Karamazow” Dostojewskiego. We Wrocławiu przygotował już cztery spektakle: „Immanuela Kanta” Bernharda, „Dame z jednorożcem” wg Musila oraz „Prezydentki” Schwaba. Jego ostatnie przedstawienie – „Azyl” według „Na dzień” Gorkiego, miało swoją premierę przed dwoma tygodniami w Teatrze Polskim.